11 i 12.

ROK DRUGI · NR. 12



RADOSTOWA

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK ŚWIĘTOKRZYSKI

Rok II. Listopad — Grudzień 1937 Nr. 11-12.

RADOSTOWA

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK ŚWIĘTOKRZYSKI

LITERATURA — HISTORIA REGIONU — KULTURA

Red. i Adm.: Kielce, Plac Wolności 6, II p.
Przyjmuje we wtorki i piątki godz. 17—18.

Cena 70 gr.

Prenumerata roczna — zł. 8.—
Prenumerata kwartalna — zł. 2.—

JAN GAJZLER

Z CYKLU: WIEŚ

Na Pasterkę...

Zasuło śniegiem wsiowe drogi
i pól dalekość nieobjętą...
Noc Wigilijna ciszę świętą
kładzie na chałup niskie progi...

Odżyła w chłopskich serc prostocie
Bożych Narodzin moc przedwieczna...
...ciągnie gromadą wieś świąteczna,
polami,—w srebrnych gwiazd migocie...

Światłem świątynia rozgorzała,
hucznie zaniosły się organy — —
i Cudem w świat szła zadumany
noc wyiskrzona, mroźna, biała......

Boże Narodzenie

Zalśniły światłem chat okienka, —
wieś łaka cicha w świętnej szacie —
jakby Najświętsza szła Panienka
w błękitniejącej pól poświacie...

Poweselały chaty białe,
rozdrgały nutą kolendową...
— — po wsi chłopaki noszą małe
lepioną gwiazdę kolorową...

Modlą się prostych serc urodą
chałupy śniegiem przywalone — —
i betleemską tchną pogodą
chłopskie świetlice wybielone......

JAN GAJZLER

ZIEMIA UROCZNA
(Kielecczyzna)

Na oczach mi się kładzie ta ziemia uroczna,
nasyca się modrością śród zmrużonych powiek, —
garbata od gór łysych, leśna i obłoczna,
uśmiecha się jak stary, zamyślony człowiek..,

Na oczach i na czole ukojnie się kładzie
ciszą krzyżów struchlałych pośród pól z kamienia, —
surowa, jak przydrożne, krasne świątki w sadzie,
gdzie się koral jarzębin w purpurę odmienia...

...śpią wsie szare śród września złocistej drzemoty,
czerwone od jarzębin, lniane babiem latem, —
ciche Wzdoły, Leszczyny, Tarczki i Ciekoty,
ogacone pod jesień jasnożółtym kwiatem...

Po rozwartych stodołach biją cepy chlebne,
zbożem pachną i słońcem zapola stodolne...
w sadach baby pasiaste lny sczesują zgrzebne, —
a dziewuchy z owcami idą w miedze polne...

Nad wsiami świętokrzyskie, niebieskie pagóry,
odwieczna, nieodmienna tej ziemi wymowa...
kłębią się nad praborem granatowe chmury, —
surową klechdą wieków puszcza tchnie jodłowa...

JAN GAJZLER

Z legend Łysogór

BAŚŃ O ŚWIĘTYM JELENIU

Stara - prastara dziwna baśń — —
w pomrocznej puszczy krzyża jaśń...

— Hej! sadzi jeleń bystronogi,
mknie—pędzi borem, duchtem, knieją —
gdzie mgły i dale błękitnieją....

Krzyż mu się wzłocił między rogi,
poblaskiem mroczny bór rozjarza, —
że w jasnych łunach stają drzewa...

... święty-ż to ogień u ołtarza
przez czarne dęby blask przesiewa — —
— — słońce-li ciemną złoci zieleń ?? —

— — Hej! gna ostępem Święty Jeleń —
myśliwiec za nim mknie samotny,
gdzie świeci w puszczy krzyż pozłotny.....

.... Dalekich rogów ścichło granie —
ostał się orszak Emeryka
u świętych dębów na polanie....
— On sam gęstwiną puszcz pomyka,
wodzi go jeleń głuchym borem....
— W rogach mu błyszczy krzyż złocony,
jawi się, znika,
w gęstwach śmiga, —
cud - zjawa dziwna, tajemnicza....
— — Zatętnił kędyś, przepadł w głuszy....
próżno go koń i oszczep ściga......,.
— — — Lęk ścisnął serce królewicza,
straszna idącym z gór wieczorem —
mroczy się wokół puszcza dzika — — —
miota się pod nim koń spieniony....
— Zamarło rogów śpiewne granie,

zbłąkał się orszak Emeryka
w odwiecznym borze, w mgieł tumanie.....

. . . .

Nieodgadnionym, leśnym szlakiem
jedzie królewicz.... Puszcza cicha
w mroku kołysze się i wzdycha.......
— Wtem — koń się szarpnął — w drzew [pomroce,
postać leśnego staje mnicha — — —
— — — O opatrzności dobre moce!! —
Pozdrowił księcia bożym znakiem
starzec - pustelnik, ujął wodze —
i zbłąkanego ciesząc w trwodze,
wiedzie przez lasy i wyręby

pod umówione, święte dęby,
gdzie czeka trwożny dwór z orszakiem...

. . . .



Ryc. 70. Św. Krzyż. Widok z bramy od strony Słupi. Fot. Chałoński.

.... Czyni Emeryk mocne śluby
świątynię stawić w miejscu onem,
gdzie — od niechybnej zbawion zguby,
świętego starca spotkał w borze — — —
Do tej świątyni chce z pokłonem
dążyć co roku i w pokorze
znak wielbić krzyża po wsze czasy,
że go w te święte zawiódł lasy....

. . . .

Gdzie serce ciemnej puszczy, — tam
dźwignął się głaźny, święty chram....
— Pobożnych mnichów to osiedle — —
kryją go dęby, buki, jedle — — —
puszcza mu śpiewa wielkim szumem —
i złocistego krzyża jaśń
nad Łysogórskim błyszczy tumem....
Stara - prastara dziwna baśń.........

. . . .

W śródleśnych szczytów głuchej ciszy,
gdzie ludzką stopą bór niętknięty, —
pasie się cicho Jeleń Święty —
w wysokich trawach — — na polanie......

.... złoci się w rogach krzyża jaśń.....

Kto się zasłucha w boru granie,
komu się bajka śni i śpiewa —
ten go w Łysogór puszczy słyszy,
jak między święte chodzi drzewa......

.... Stara - prastara dziwna baśń............

Ważne zamierzenie kulturalne

Jeszcze do niedawna, zanim Księgarnia Kolejowa „Ruch“ zdobyła się na wydanie skromnej serii kart korespondencyjnych, obejmującej 8 reprodukcyj fotograficznych—Zamku, Katedry, Placu Marszałka Piłsudskiego, dworca kolejowego i widoku z Karczówki i Stadionu — brak podobnych widokówek musiał wstydem napełniać każdego kielczanina, czułego na punkcie swojego miasta. To jest, pocztówki kieleckie właściwie były, ale jakie!

Bywało, przyjechał sobie do rodzinnego miasta po kilkudziesięciu latach tułaczki po świecie jakiś sędziwy pan, niegdyś sztubak kielecki, który w czasie studiów zagranicą, potem na wojnie i na posadzie otrzymywał od znajomych z Kielc dobrze sobie znane z czasów szkolnych widokówki wyd. Sz. K. K. Choć to były te same „odkrytki“, którymi posługiwał się niegdyś w korespondencji z domem, nie dziwiło go to. Obraz Kielc, takich jak je znał i porzucił, zastygł bowiem w jego oczach i był mu drogim. Oglądał więc sam i z ożywieniem pokazywał rodzinie „Bazar“ z suchotniczym, jedynym jesionem na rogu Woskresieńskiej i „najokazalszy“ pod względem architektonicznym kościół ewangelicki i grupkę obywateli mniejszościowych z perspektywą na ulicę Dużą, a także inne, równie ciekawe fragmenty napełniały go radością.

Wkońcu nabrał głębokiego przekonania, że w sercu Polski, w Kielcach, jeżeli, przyjechawszy tam, nie zobaczy pod pocztą grupki umundurowanych uczniów szkoły rosyjskiej, to w każdym razie na jednej z kamienic, tak jak za młodu, odczyta ozdobiony pękiem winogron napis „Skład win, J. Kotowski, drewnie Degelman". O tym informowała go bowiem ostatnio — w 1932 otrzymaną widokówka. Potem korespondencja się urwała. Sędziwy pan stracił kontakt ze swoim miastem i wiedziony jakby złymi przeczuciami wybrał się w odwiedziny do stolicy regionu świętokrzyskiego. Była to wiosna 1937 r., ale gdy zachwycony olbrzymimi zmianami pobiegł do pierwszego sklepu z materiałami piśmiennymi, żądając najświeższych widokówek, aby się swoją dumą podzielić z innymi—przekonał się ze smutkiem, że przez Kielce—maszerują Austriacy *).

Sędziwy pan miał pecha, bo później dowiedział się, że od 1918 r. kilkakrotnie podejmowano wydawnictwo pocztówek kieleckich. Angażowały się w tym interesie przede wszystkim sklepy, z pośród których najbardziej handlowe podejście wykazał p. Sz. Kajzer, a najkorzystniejsze z punktu widzenia propagandy kulturalnej p. Kubacki. Także i zamiejscowe przedsiębiorstwa jak „Polonia" krakowska i „Ruch" próbowały skutecznie eksploatować tę dziedzinę handlu, z lekceważącym pominięciem nie tylko potrzeb regionu ale i założeń artystycznych. Trudno się jednak tym oburzać, ponieważ były i takie widokówki, które przeniosły ul. Sienkiewicza na ul. Mickiewicza **).

Podobnie jak na tandetnym wykonaniu pocztówek widoczkowych, tak samo i na doborze tematów zaznaczył się tylko interes materialny wydawców. Dzięki temu rozpowszechniono następujące elementy składowe miasta Kielc: ulice — Sienkiewicza, Leonarda, Pierackiego, Mickiewicza, Bandurskiego, Bodzentyńską, Karczówkowską, place — Marszałka Piłsudskiego, Wolności, Niepodległości, wszystkie kościoły chrześcijańskie, gmachy — gimn. Żeromskiego i Śniadeckiego, B. Polski, Dworzec kolejowy, Magistrat, hotel „Versal", pałac W. F. i P. W. i Zamek od strony wschodniej i zachodniej, parki — Staszica i Stadion, widoki ogólne miasta z wież — strażackiej i katedralnej, oraz z Karczówki. Widzimy więc, że nie brak prawie niczego — jest wszystko. Tylko duszy w tym wszystkim nie ma. Nie ma żadnej idei przewodniej. Wiadomo tylko, że trzeba widoków kieleckich dla wymiany korespondencji, więc wysyła się fotografa, który za wzorem wielkich miast reprodukuje pewne motywy architektoniczne, zapominając, że tam reprezentują one siłę, postęp, sztukę, a tu — nic.

W tych warunkach miło nam donieść naszym Czytelnikom o ważnym zamieszczeniu, którego z inicjatywy i przy poparciu p. wojewody d-ra Władysława Dziadosza podjęło się wydawnictwo „Radostowa", przystępując do druku kilku seryj pocztówek kieleckich i regionalnych.

Ponieważ wiadomo że Inicjator partactwa nie cierpi i biada temu śmiałkowi, któryby szukał poparcia materialnego dla słabo przygotowanej roboty, można żywić przekonanie, że tym razem pocztówki kieleckie pod względem wykonania dadzą najlepsze artystyczne rozwiązanie tematów.

Rzecz w tym, jakie to będą tematy. Czy pójdą po utartej ścieżce propagandy ważnych w danym ośrodku ale w gruncie rzeczy pospolitych i pod względem artystycznym niezawsze ciekawych obiektów architektonicznych? Otóż nie. Jeżeli to prawda, że w każdym rodzaju pracy drukarskiej obowiązują wydawcę pewne idee, to czemuż się niemi nie kierować w wydawniczym zamierzeniu kulturalno-propagandowym? Czemu wkraczać na rynek drogą czystego interesu, skoro można do niego dotrzeć, nie tracąc z oka potrzeb kulturalnych środowiska.

Dlatego obrano inną drogę każdy temat pocztówki stanowiąc zamkiętą całość będzie równocześnie częścią pewnego rozleglejszego zagadnienia, uwypuklonego w serii widokówek. Tytuł pierwszego z tych zagadnień brzmi: „Odległe i najnowsze tradycje miasta Kielc". Ponieważ tradycje stoją w ścisłej łączności z zabytkami, w pierwszej serii uwzględ-

*) Widok. wyd. Salonu Mal. Pol. z 1918 r. do nabycia jeszcze dziś w mniej uczeszczanych sklepach.

**) Widok. wyd. „Polonia,'.

niono by je na równi z historią. Tu znajdą się więc widokówki, dające zestawienie zachodniej fasady katedry wg. ryciny z XVII w. ze stanem obecnym, reprodukcja odnowionej fasady zachodniej zamku, fragment wnętrza zamku i fragment jednego z doskonałych malowideł na stropach sal zamkowych, oraz widok na gimnazjum i plac Żeromskiego.

Skompletowanie podstawowych motywów dla zobrazowania całokształtu tradycji dziejowej miasta jest nieco trudniejsze, ale osiągalne, wobec dość licznych, choć mało znanych akcentów regionalnych w twórczości malarzy kieleckich.

Najbliższy Nr. „Radostowej" przyniesie pod tym względem Szan. Czytelnikom prawdziwe rewelacje. Obecnie, w ramach artykułu o pocztówkach wypada powiedzieć, że projektuje się wydać barwne reprodukcje obrazów Stan. Praussa pt. „Legenda o założeniu Kielc, „Szwedzi pod Kielcami", „Naczelnik Kościuszko pod Kielcami" oraz wkroczenie Komendanta do Kielc wg. obrazu Batowskiego. W tej że serii ukaże się również kilka tematów współczesnych, wykonanych techniką fotograficzną lub inną o czym jednak nie możemy jeszcze informować ze względu na brak zezwolenia zainteresowanych osób.

Podczas gdy pierwsza seria widokówek idzie po linii życia miasta—następna postara się przeniknąć i wyrazić potrzeby regionu. Najogólniejszy jej tytuł: „Tradycje i bogactwa regionu świętokrzyskiego", nie dość wyraźnie wyjaśnia intencje wydawnictwa, którego celem jest wydobycie najcenniejszych obiektów turystycznych ziemi kieleckiej. Niektóre momenty dziejowe, zamki i ruiny, dworki i kościoły, krajobraz i typy ludowe, a także siła gospodarcza, wszystko to jako nieodzowne składniki regionalnego piękna zostaną planowo spopularyzowane. Pewnie że nie nastąpi to naraz. Społeczeństwo kieleckie musi się przyczynić do wykonania tak rozległego a ważnego planu,

W miarę dochodu z rozsprzedaży pierwszych seryj ukazywać się będą dalsze aż stanie się zadość wszystkim aktualnym potrzebom z dziedziny propagandy wartości kulturalnych regionu.

Przed wyczerpaniem planu będzie nam można postawić zarzut, że wbrew przyjętym założeniom wypuszczamy serie, nie przedstawiające zwartej myśli ideowej. Wolelibyśmy, aby tego nie było. Ale trudności techniczne nie dadzą się pokonać. Chodzi o to, że serie barwne, które muszą być drukowane oddzielnie będą niejednokrotnie zawierały uzupełnienie seryj, dających reprodukcje fotograficzne. Stąd mogą powstać chwilowe odchylenia od przyjętej zasady, które jednak zczasem zostaną wyrównane.

Termin ukazania się pierwszej serii widokówek nie da się ściśle ustalić. Przypuszczać należy, że w przeciągu miesiąca będzie można oddać ją do handlu. Red.



Ryc. 71. Z lewej — legenda o założeniu Kielc, z prawej — o Świętym Jeleniu, w/g obrazu Stanisława Praussa.

KONKURS LITERACKI

na utwór powieściowy, osnuty na tle życia Kielc, względnie Kielc i regionu.

Wydawnictwo „Radostowa", które powstało z czystego entuzjazmu dla wspaniałych tradycji regionu i jego niedocenionych, a jakże różnorodnych bogactw, żywiło z początku nie dość jasno uświadomioną nadzieję, że w okolicach, gdzie tak bujne ongiś kwitło i rozwijało się życie kulturalne, rytm jego bić musi także dzisiaj Nadzieja ta pchała myśl ku jakimś dziwnym — zdawało by się — analogiom. Kazała doszukiwać się w przeszłości jakichś ukrytych dróg tego życia po to, aby stanać przed stwierdzeniem tajemnicy, której uosobieniem jest święty jeleń, symbol tajemnego, niepodzielnego i zazdrośnie strzeżonego życia puszczy łysogórskiej.

Kielce, nieodrodny twór swego środowiska, mają w sobie właśnie taką odrobinę wrodzonej tajemniczości leśnej. Jeden z jej przejawów, to szeptem podawana plotka, nagminna i powszechnie lubiana — drugi, ciekawszy, to jakaś niezrozumiała skłonność do zatajania cudzych, a nawet i własnych dodatnich i pożytecznych czynów. Stąd nieuzasadnione przekonanie, że ten „ubożuchny gród" *) nic się nie wysuwa z szeregu drugorzędnych miast polskich albo jeżeli coś w tym kierunku robi, to z rozkazu Władz administracyjnych lub samorządowych, a nie siłą jakiegoś odruchowego pragnienia. Przekonanie błędne, bo czy Kielce nie stworzyły np. ruchu malarskiego o wybitnie miejscowych akcentach? Właśnie że tak. Ale stało się to potajemnie i dopiero najbliższy Nr „Radostowej" tajemnicę zdradzi.

Może projektowany KONKURS LITERACKI nadspodziewanie dowiedzie, że i siły literackie, podobnie jak malarskie, opracowują w ukryciu tematy miejscowe.

To pierwszy cel, przyświecający wspomnianej imprezie. Drugi, to chęć stworzenia precedensu.

Nie łudzimy się bowiem, że nasz konkurs nabierze rozgłosu i rozwiąże dotkliwy brak literatury pięknej o Kielcach, przyczyniając się do propagandy miasta i okolicy. Na to za skromne są jeszcze środki meterialne naszego wydawnictwa. Ale mamy prawo wierzyć, że nawet małe powodzenie podjętej przez nas inicjatywy zachęci Zarząd Miejski, czy kieleckie firmy handlowe lub przemysłowe do ponowienia jej z większą „siłą przyciągającą" i lepszym skutkiem. Pod tym względem przykład Elektrowni Miejskiej, która ufundowała I-szą nagrodę w postaci radioodbiornika oraz Radostowej, która przeznacza 200 zł. jako nagrodę II-gą — znajdzie niewątpliwie naśladowców.

WARUNKI KONKURSU.

1) Powieść lub nowela osnuta na tle życia Kielc, względnie Kielc i regionu, napisana językiem literackim polskim lub gwarą świętokrzyską.
2) Najmniejszy rozmiar 20 stron druku w „Radostowej".
3) Termin nadsyłania prac do dnia 15.IV. 1938 r.
4) Udział może wziąć każdy kto przed upłynięciem terminu nadeśle do Redakcji maszynopis pracy podpisanej pseudonimem, nazwi-

*) Określenie p. prez. Artwińskiego, użyte w mowie do Marszałka Śmigłego-Rydza.

sko i adres podając w kopercie, która zostanie otwarta po przyznaniu nagród. (Kopertę również należy zaopatrzyć w pseudonim).

5) Za dwie najlepsze prace przyznane zostaną nagrody, a mianowicie: I-sza nagroda — Radioodbiornik czterolampowy najnowszej konstrukcji. (Nagroda Elektrowni Miejskiej) i II-ga nagroda 200 zł. (dwieście złotych).
6) Wynik Konkursu ogłoszony zostanie przed dniem 1.VI. 1938 r.
7) O przyznaniu nagrody decyduje Komitet Redakcyjny Ilustr. Mies. Świętokrzyskiego „Radostowa".
8) Prace nagrodzone drukowane będą w „Radostowej".

PODZIĘKOWANIE.

Redakcja Ilustr. Mies. Swiętokrzyskiego „Radostowa" składa serdeczne podziękowanie W. Panu PASZYCOWI, DYREKTOROWI ELEKTROWNI MIEJSKIEJ w KIELCACH, za wyznaczenie I-szej nagrody konkursowej w postaci czterolampowego radioodbiornika.

Redakcja.

DR. W. BUDKA

W sprawie rodowodu St. Żeromskiego

Władysław Piołun - Noyszewski w książce „Stefan Żeromski, dom, dzieciństwo i młodość, Kraków 1928" podał, że pradziad wielkiego pisarza, Jan, był synem Józefa, a wnukiem Franciszka, piwniczego trockiego. Podał również, że synowie Józefa, Jan i Kasper, przed rokiem 1775 przenieśli się z województwa trockiego do Korony. Kasper, wówczas jeszcze kawaler, został koniuszym Filipa Szaniawskiego starosty bolesławskiego i kąkolewskiego; Jan, ożeniony z Różą Sawicką był ekonomem u tegoż pana.

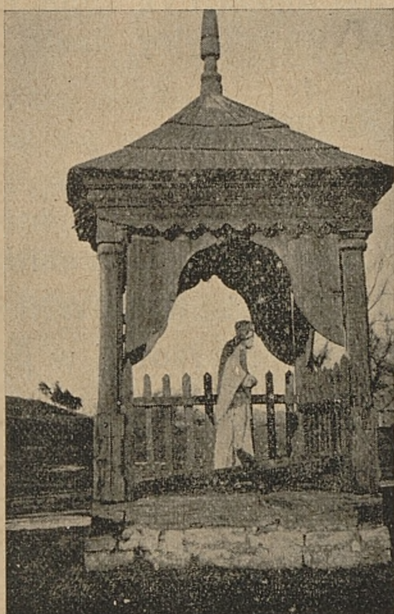
Konstrukcję genealogiczną Noyszewskiego burzy dokument ogłoszony w numerze 8 „Radostowej" (str. 147) przez prof. Feliks-Gliksmana; z tego dokumentu wynika niezbicie, że prapradziadem autora „Popiołów" nie był Józef, tylko Walerian Żeromski, posiadacz w latach 1743—1779 sołectwa we wsi biskupiej Sierzawy. Dalszym poparciem i uzupełnieniem tego wniosku jest dokument niżej zamieszczony. Dowodzi on, że naddziadem Stefana Żeromskiego, to jest ojcem odnalezionego przez Gliksmana—Waleriana, nie był piwniczy trocki dziedzic Obelii i Miłostawów, Franciszek, tylko osobistość mniejszego znaczenia, bo tylko posesor sołectwa we wsi klucza bodzentyńkiego Sierzawach. Zaś w którym ów roku wszedł w posiadanie sołectwa, narazie nie wiadomo, ponieważ nie udało mi się odszukać dokumentu nadawczego w aktach biskupa krakowskiego (1710—1719) Kazimierza Łubieńskiego (Acta episcopalia vol. 76 i 77). A szkoda. Może okazałoby się, że sołectwo w Sierzawach było w posiada-



Ryc. 72. Pod dworkiem Żeromskiego w Ciekotach.
Fot. J. Gębica.

niu rodziny Żeromskich już w XVII stuleciu lub nawet wcześniej. W każdym razie rodzina autora Syzyfowych prac jest zasiedziała w Kielecczyźnie co najmniej od wieku XVIII i wyprowadzanie jej z Litwy — jak dotąd — nie posiada żadnych podstaw źródłowych — ciekawym byłoby opracowanie wywodu przodków autora

„Wiatru od morza“ z pięciu wstępnych pokoleń (62 przodków), aby przekonać się, ile krwi rdzennie polskiej płynie w żyłach tego pisarza. Zadanie to niełatwe wobec niedoskonałości herbarzy, korzystających niejednokrotnie z tak niepewnego źródła jak akta Heroldii Królestwa Polskiego.



Ryc. 73. Kapliczka pod Wąchockiem.

Ustąpienie sołectwa w Sierzawach

Actum sabbato die octava mensis iunii Bodzantini.

Cessio iuris scultetiae in Szyrzawa per Zieromski.

Coram officio actisque praesentibus curiae eminentissimi et reverendissimi domini miseratione divina sacrae Romanae Ecclesiae presbyteri cardinalis [Ioannis]. Lipski, episcopi Cracoviensis, ducis Severiae, constitutus personaliter generosus Ioannes Zieromski, scultetiae in villa Szyrzawa sub clave Bodzantinensi sitae possessor advitalitius principalis, suo et generosae consortis suae nomine... recognovit, quia ipse, accedente speciali consensu Suae Eminentiae de data Bodzentini die 7-ma mentis et anni currentis, de omni et integro iure, quod sibi et uxori suae super praedicta scultetia ex vi privilegii illustrissimi et reverendissimi domini olim Casimiri Łubi[e]nski, episcopi Cracoviensis, ducis Severiae, tibi gratiose dati et concessi hactenus ad extrema vitae utriusque ipsorum tempora competebat,... generoso Valeriano Zieromski filio suo ad tenendum, habendum at in usus suos beneplacitos convertendum cessit et condescendit... Et in fidem praemissorum suprascriptus cedens se suo et uxoris suae nomine manu propria subscripsit. Praesente me Adamo Antonio Fabricy actorum curiae Suae Eminentiae notario Jan Zieromski i żony mojej imieniem.

(Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Acta episcopalia I. A. Lipski ab a. 1742 ad a. 1743 vol. 87 p. 541—3).

Przodkowie po mieczu Stefana Żeromskiego.

Jan 1719 — 43
|
Walerian 1743 — 79
|
Jan * 1745 — † 1817
∞ Rozalia Sawicka
|
Józefat * 1783 — † 1834
∞ Klara Kłodnicka † 1831
|
Wincenty - Jan * 1819 — † 1883
∞ Józefa - Franciszka Katerlanka * 1833—†1879
|
Stefan * 1864 — † 1925

Nad grobem Stefana Żeromskiego
w 12-tą rocznicę zgonu

Jest w Warszawie przy ul. Żytniej Nr 44 niewielki cmentarzyk ewangelicko - reformowany. Przez bramkę w wysokim murze wchodzi się obok domku dozorcy na główną aleję. Z prawej strony, w głębi, w miejscu dość ciemnym znajduje się duża płyta z piaskowca, a na niej pod krzyżem, w wyżłobionym kamieniu, wielkimi literami napis:

STEFAN ŻEROMSKI.

Płyta przylega do żelaznych sztachetek sąsiedniego grobu. Dokoła trzech stron wolnych kwiaty, rozstawione w doniczkach gęsto, jeden przy drugim. Przyniosły je kochające i czujące ręce wielbicieli Pisarza. Dojście do płyty wysypane żółtym piaskiem. Na głównej alei, przed ścieżką do grobu, ławka.

Mimo starannej i troskliwej opieki, jaka daje się odczuć w utrzymaniu grobu, robi on

wrażenie prowizorycznego. Za skromna ta płyta i kąt zbyt ocieniony i ponury.

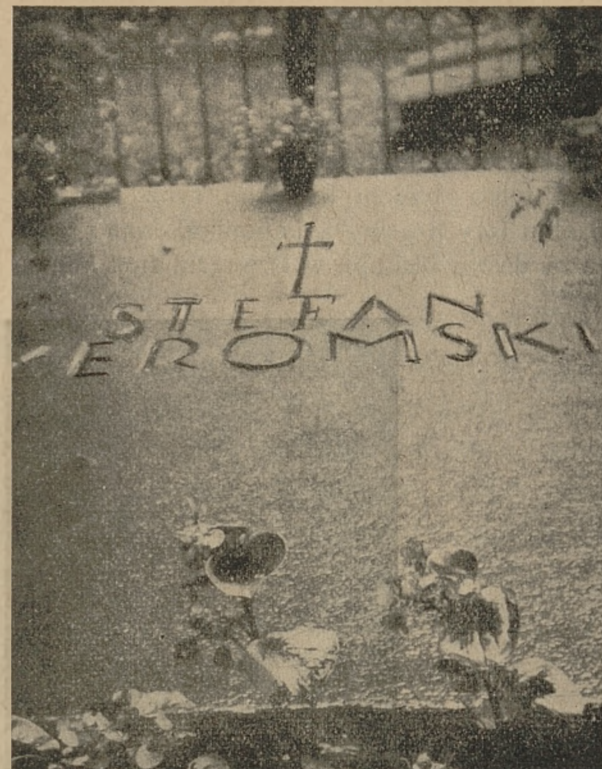
Przychodzą na myśl słowa Wyspiańskiego:

„A kiedyś może, kiedyś jeszcze,
gdy mi się sprzykrzy leżeć,
rozburzę dom ten, gdzie się mieszczę
i w słońce pocznę bieżeć".

Za ciasno tu Temu, który w ostatnich chwilach swojego życia wschłuchiwał się w szum „lasu dzieciństwa i młodości" i „przebiegał w marzeniu wyniosłe góry..." — „...góry swoje domowe Radostową i Kamień — oraz wszystkie dalekie siostrzyce".

Jeżeli Kielce nie mogą zdobyć się na sprowadzenie zwłok Wieszcza, który po całej Polsce rozsławił piękno ziemi Kieleckiej, czy nie należałoby pomyśleć o wystawieniu Mu pomnika na placu Jego Imienia? Może młodzież weźmie inicjatywę w swoje ręce? J. G.

W dwudziestą rocznicę zgonu Stefana Żeromskiego Redakcja Radostowej składa hołd wiecznie żywej pamięci jedynego wieszcza Polski odrodzonej i wielkiego Syna ziemi Kieleckiej.



Ryc. 74. Grób Stefana Żeromskiego.
Fot. Z. Puławski.

DR. JÓZEF GARBACIK

Erekcja kościoła i klasztoru św. Katarzyny
pod Bodzentynem

Nie tylko ciekawy zawsze historyk, ale każdy turysta, udający się z Kielc do Puszczy Jodłowej, na najwyższy szczyt w górach Świętokrzyskich—Łysicę (611 m.), musi się zainteresować tym, kiedy powstał pięknie położony klasztor, znany pod nazwą św. Katarzyny. Wśród zieleni lasów, osnuty podaniami i legendami, budzi zainteresowanie tym bardziej, że cechy stylu tej budowli wskazują na bardzo odległe czasy.

Kiedy więc powstał i kto go założył? Udało się odszukać szczęśliwym trafem pierwopis aktu erekcyjnego, znajdujący się w Arch. Konsyst. Biskupiego w Krakowie wśród aktów biskupa Jana z Rzeszowa [1]).

W dokumencie tym stwierdza biskup Jan z Rzeszowa, że pragnąc dać dowód, jak bardzo zależy mu na rozszerzeniu chwały Bożej w jego diecezji, nawet w miejscach opustoszałych i trudno dostępnych, a także kierowany specjalnym kultem dla św. Franciszka, wybudował dla braci mniejszych „in observantia" t. j. Bernardynów, kościół z kamienia w lesie czyli w puszczy opodal miasta biskupiego Bodzentyna. Dodał też zakonnikom całe obejście, domy, ogrody, sady, stawy rybne i cały teren w promieniu 5 staji na tych samych warunkach, na jakich jego poprzednicy fundowali w tym lesie kaplicę tymże braciom św. Franciszka.

Ponieważ w puszczy i na takim wzniesieniu trudno wyżyć braciom i ich „familii" t. j. ludziom posługującym w gospodarstwie, dodał im do tego tygodniowo jedną wazę piwa i jedną miarę (korzec?) mąki [2]) z zamku biskupiego w Bodzentynie.

By zaś dawna kaplica a obecny kościół tym liczniej był odwiedzany przez wiernych, nadał biskup tym, którzy w ważniejsze święta jak B. Narodzenie, Boże Ciało, Wniebowstąpienie, Zwiastowanie, i oraz św. Stanisława, św.

[1]) Arch. konsyst. bisk. w Krakowie, Acta Episcopalia r. 1471—1488, fol. 134.

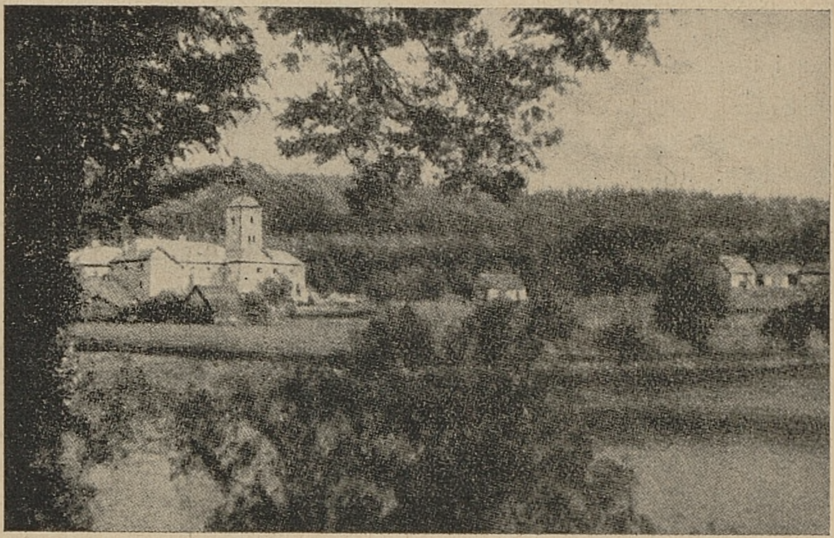
[2]) „Unum vas cervise et unum chorum farrine„.

Wacława, św. Floriana, św. Wojciecha i i. odnówią tam Ojcze nasz i Zdrowaś—jeden dzień odpustu.

Akt spisany został 20 stycznia 1478 r. [3]) w obecności wielu świadków, z których wymieniono tylko trzech: ks. Jana syna Henryka z Szebni (czy Szewny?), kanonika, Jana z Lądu pisarza dworu biskupa w Dzierążni oraz Michała Donatowskiego, proboszcza ze Starego Brzeszcza.

Przyjrzyjmy się obecnie dokładniej treśc dokumentu. Przede wszystkim zwróćmy uwagę na postać samego fundatora. Według Długosza [4]) pochodził Jan z Rzeszowa z Przybyszówki (diec. przemyska). W chwili gdy otrzymał krakowską stolicę biskupią (1471) liczył sobie już koło 60 lat życia i miał wcale bogatą przeszłość. W młodych latach zażywał wojaczki. Brał udział w sławnej bitwie warneńskiej r. 1444, a potem szukał wraz z innymi króla po Bułgarii i Romanii. Następnie porzucił stan świecki i został księdzem. Niedługo mianowany został kononikiem krakowskim i scholastykiem sandomierskim. Odznaczał się przywiązaniem do króla Kazimierza Jagiellończyka, i był od początku jego zwolennikiem. Znany jest fakt, że już dość podeszły w leciech kanonik ruszył z niepomyślnymi wieściami z kapituły krakowskiej, w okresie walki o biskupstwo, do króla galopem na koniu, co mu zjednało specjalną łaskę królewską. To też pod naciskiem króla, gdy zmarł biskup Lutek z Brzezia, wybrała Kapituła Jana na biskupa (w r. 1471) [5]).

Był to człowiek, jak mówi Długosz, wzrostu średniego, na twarzy chropowaty; cierpiał na podagrę. Uczuciowy, nieco gwałtowny, potrafił się przywiązać do pewnych idei i osób. Skrzętnie zbierał pieniądze, nie pogardzał nawet żupami solnymi jako biskup. Pieniędzy jednak używał już to na cele polityczne, wspomagając króla Kazimierza Jagiellończyka, już to na cele swej diecezji. Mimo późnego wieku często i dużo podróżował. Dużo czasu spędzał, tak jak jego poprzednicy, Bodzanta, Florian Mokrski, Jan Radlica, Piotr Wysz, Zbigniew Oleśnicki, w dobrach biskupich pod górami Świętokrzyskimi.



Ryc. 75. Św. Katarzyna — Klasztor.

I tym razem od stycznia do maja 1471 przebywał w Bodzentynie, gdzie wydał ów akt erekcyjny św. Katarzyny. Niewątpliwie obok samej woli biskupa, którą kierowały prócz celów czci Bożej także względy majątkowe, chodzić bowiem mogło o ożywienie osadnictwa pomiędzy Kielcami a Bodzentynem, gdzie wieś Krajno, z tej strony puszczy, była długo na kraju, odgrywać tu musiała rolę, także prośba samych Bernardynów, sprowadzonych do Krakowa w połowie XV w. Zapewne już z gotową decyzją, powziętą jeszcze z końcem roku 1477, wyjechał biskup Jan z Krakowa.

Dalsza niezmiernie ciekawa wiadomość, to wyraźny ślad istnienia na miejscu dzisiejszego kościoła Katarzyny, kaplicy, zapewne

[3]) Por też ks. Wiśniewski (Dek. Opatowski).

[4]) Długosz, Opera omnia I. 436.
Łętowski II. 32 — 44. Długosz nie lubi Jana z Rzeszowa za jego stanowisko wobec Kazimierza Jagiellończyka.

[5]) Długosz, tamże.



Ryc. 76. Kapliczka Żeromskiego na Św. Katarzynie.
Fot. J. Gębica.

drewnianej, którą to wiadomość uzupełnia Długosz w życiorysach biskupów krakowskich, pisząc, że biskup Jan w gęstym lesie, w śród wielu strumyków pod Bodzentynem, gdzie istniał erem, założony przez Wacława Polaka, założył kościół św. Katarzyny z kamienia ciosowego i klasztor, oddany Bernardynom, którzy z pomocą finansową biskupa wystawili murowane mieszkania. Wersja ta nie sprzeciwia się wcale podaniu, że w tym miejscu istniały już dawniej pustelnie, oraz jakoby tam był również nowicjat Benedyktynów z Łysej Góry.

Poprzednie przypuszczenie o względach osadniczych jakie mógł mieć biskup, fundując św. Katarzynę, sprawdzają się przez to, że zakonnicy zaraz po ukończeniu prac koło budowli zabrali się do budowania drogi od swego klasztoru, aż do św. Krzyża, gdzie dawniej trudno się było od tej strony dostać i do budowania drugiej drogi z Bodzentyna do Kielc. Po usunięciu wyboi i kamieni wyłożyli całą drogę płaskimi belkami. Droga więc Kielce—Bodzentyn jest dziełem przede wszystkim ich pionierskiej pracy [6]).

Nie bardzo dobrze jednak musiało się powodzić pracowitym i pobożnym braciom św. Katarzyny, skoro już w r. 1498 trzeba ich było znów wspierać dziesięciną z Kielc [7])

Na miejsce Benedyktynów przyszły w roku 1817 Franciszkanki, ale klasztor i kościół zachował swój pierwotny charakter. Postać św. Katarzyny i św. Franciszka w kościele, sadzawki, zapewne dawniej stawy rybne, i źródła wspomniane przez Długosza a przede wszystkim ta sama, niezmienna puszcza Świętokrzyska, w której nie jedno drzewo pamięta czasy biskupa Jana z Rzeszowa a nawet czasy Wacława Polaka, sprawiają, że obaj poznali by je z łatwością.

Przetrwała św. Katarzyna długie wieki i trwać będzie jako pomnik tych pierwszych wysiłków około podniesienia kultury polskiej.

---

[6]) Biskup Jan z Rzeszowa zmarł 26.II 1488 (w 16 roku biskupstwa)

Długosz o drodze z Bodzentyna (Opera omnia I. 436-7) „propriarum manuum labore illic construxerunt stratemque fecerunt ex suo eremitorio permeabilem ad monasterium S. Crucis Calvi Montis, quae antea impervia semper fuerat; publicam vero stratam ex Bodzanczin in Kielcze ducentem lapidibus sublatis straverunt planis ligneis".

[7]) Acta Episc. 4. 1489 — 1503, f. 134, 135.



Ryc. 77. U Źródła św. Franciszka na Św. Katarzynie.
Fot. St. Krzyżanowski.

EUGENIUSZ MADEJSKI

Książ-Wielki jako jeden z ośrodków ruchu różnowierczego w XVI w.

II. Ministrowie kalwińscy.

Niedługo pastorował w Książu po usunięciu katolickiego duchowieństwa Jan Pustelnik z Chęcin, ponieważ na synodzie wodzisławskim we wrześniu 1558 r. występuje w charakterze pastora książskiego Marcin Krowicki. Pierwszy natomiast pastor książski jest wówczas ministrem kalwińskim w Rogowie. Nie ulega jednak wątpliwości, że Krowicki zaczął już rezydować w Książu najpóźniej od lipca. Za dowód może posłużyć wykaz ministrów, którzy brali udział w odbytym tu synodzie pod koniec tegoż miesiąca. Otóż protokół synodu nic nie wspomina o Janie Pustelniku, a natomiast wykazuje obecność Krowickiego. Z tego więc widzimy, że już wcześniej musiała nastąpić wymiana stanowisk. Jeśli Pustelnik opuścił Książ tak prędko, to przyczyną szybkiej zmiany stanowisk było najprawdopodobniej niezadowolenie Bonera [1]).

Do bardzo ciekawych postaci należał Marcin Krowicki. Przed przybyciem do Książa był pastorem w Pińczowie i Wodzisławiu. Należał on do grona pierwszych w Polsce księży apostatów. Do odstępstwa pchnął Krowickiego wyrok biskupa przemyskiego, który go uznał za heretyka z powodu złamania celibatu oraz pozbawił wszystkich godności i beneficjów. Inicjatorem tego małżeństwa był Stanisław Orzechowski, głośny później publicysta. Początkowo należał on do grona przyjaciół Krowickiego, lecz opuścił go po wydaniu wyroku [2]),

Zostawszy kalwinem oddaje się Krowicki z całym zapałem szerzeniu reformacji. Jeśli zaś chodzi o jego spuściznę literacką, to jest autorem szeregu utworów. Warto przy tym zaznaczyć, że jego pobyt w Książu cechuje wzmożona działalność pisarska. W tym okresie napisał „Obronę nauki prawdziwej y wiary starodawney krześcijańskiey....“, którą wydrukowano w Pińczowie 1560 r. z dedykacją dla Jana Bonera i wierszem na jego herb, do czego Krowicki czuł się zobowiązanym za udzielenie mu pożyczki na pokrycie kosztów wydania. Tutaj także w formie listu odpiera on zarzuty biskupa Zebrzydowskiego. W następnym zaś roku wydaje „Obraz a Kontrefet własny Antykrystów“ [3]). Prócz tego bierze jeszcze udział w tłumaczeniu t. zw. „Biblii brzeskiej“, którą zamierzał wydać Mikołaj Czarny Radziwiłł [4]).

Tymczasem synod pińczowski w maju 1560 r. wyznaczył Krowickiego do Secemina, a ministrem książskim miał zostać Lutomirski. Lecz do tego nie doszło, ponieważ na synodzie generalnym w Książu piastuje on w dalszym ciągu godność pastora książskiego.

W niedługim czasie chce znowu synod pińczowski ze stycznia 1561 r. wysłać Krowickiego do Lublina na prośbę tamtejszych kalwinów, jednakże temu postanowieniu sprzeciwia się Boner. Dopiero synod wodzisławski z 23 września tego samego roku przenosi autora „Obrony nauki prawdziwey...“ do Wojciechowa w województwie lubelskim [5]).

Na jego miejsce przybył do Książa Jerzy Schoman, pastor i senior pińczowski. Podobnie jak i Krowicki bierze on bardzo czynny udział w krzewieniu nowinkarstwa, któremu zdołał już ulec we wczesnej młodości. W szesnastym roku życia przyjął wyznanie Lutra, a po pewnym znowu czasie przeszedł na kalwinizm. Jako minister kalwiński współpracuje ze Statoriusem w Pińczowie nad tłumaczeniem biblii, do czego został powołany przez synod pińczowski w styczniu 1560 r.

Jednak tutaj zaczął się znowu żywo interesować arianizmem, a rezultat owego zainteresowania był taki, że w najbliższym czasie wystąpił jako zapalony antytrynitarz. Z chwilą przybycia do Książa uchodził jeszcze Schoman za kalwina, a nawet zdołał się tak utrzymać przez kilka miesięcy. Lecz gdy wyjawił swój stosunek do kalwinizmu i zaczął propagować dyteizm, wówczas zirytowany Boner kazał go w 1562 r. wypędzić ze swego miasta, a ponad to pozbawić mienia. Będąc arianinem należał on w pewnym okresie do zwolenników anabaptyzmu i dlatego też nie ochrzcił swej córki, która się urodziła w Książu 22 stycznia 1564 r.

[1]) Lasciana, str. 449, 452.

[2]) Barycz: Marcin Krowicki, str. 3, 13. 16, 27.

[3]) Estreicher: Biblioteka polska, t. XX, str. 291, 293.

[4]) Olgebrand: Encykl. pow., t. VIII, str. 627.

[5]) Lasciana, str. 500, 511, 543.

Doczekał się Schoman wielkiego rozgłosu dzięki dysputom z kalwinami, a szczególnie dyspucie piotrkowskiej w 1565 r. [6]). W pietnaście lat później, a więc w 1580 r. podjął się także dysputy z Piotrem Skargą w Krakowie, przy czym pomagali Schomanowi Morsztyn, Przypkowski i Rozenberg. Według relacji arian, dysputa miała wypaść na niekorzyść dla Skargi [7]). Pod koniec swego życia jest Schoman pastorem w Chmielniku, gdzie umiera w 1591 r. [8]).

Znamy jeszcze jednego ministra, który był pastorem w Książu, a mianowicie Mikołaja Sokołowskiego. Spotykamy go w charakterze pastora książskiego na synodzie ministrów kalwińskich w Wodzisławiu 8 października 1566 r. Lecz na razie nie wiemy, czy bezpośrednio po Schomanie został pastorem w Książu, jak również nie posiadamy żednych dowodów, które by nam mówiły, jak długo tutaj przebywał. Natomiast dowiadujemy się, że już w kwietniu 1570 r. jest Sokołowski pastorem w Kotuszowie, a w kilkanaście tygodni później uczestniczy w obradach generalnego synodu w Sandomierzu jako superintendent dystryktu szydłowieckiego i jednocześnie pastor z Kurozwęk [9]).

III. Zjazdy i synody.

Po raz pierwszy zgromadzili się ministrowie kalwińscy w Książu 1 lutego 1558 r. Zjazd trwał przez 2 dni. Celem zaproszonych przez Bonera pastorów było pochowanie zmarłej wojewodziny według nowego obrządku i zaprowadzenie kalwinizmu, W czasie tego zjazdu przyszło do zgody między kasztelanem bieckim a Filipowskim [10]).

Dnia 26 lipca w tym samym jeszcze roku odbył się znowu w Książu synod przy dość licznym udziale ministrów i szlachty. Wśród zebranych ministrów zasługiwali na większą uwagę superintendent Feliks Kruciger, Grzegorz Paweł z Brzezin, Stanisław Sarnicki i Marcin Krowicki. Ze szlachty zaś wylicza protokół na pierwszym miejscu Mikołaja Reja, który już wówczas cieszył się sławą literacką, następnie S. Szafrańca, Hier. Filipowskiego i wiele innych. Zebrani załatwiali sprawy o znaczeniu mniej doniosłym, gdyż poważniejsze, jak zbadanie zarzutów przeciwko szkole pińczowskiej, odłożono do rozstrzygnięcia synodowi generalnemu, który został wyznaczony na 8 września tego roku do Wodzisławia [11]).

Duże natomiast znaczenie w dziejach reformacji posiada zwołany do Książa synod generalny, który się tutaj odbywał od 15 do 19 września 1560 r.

Nie brał w nim udziału Jan Boner, który „w cieplicach przez synod był i nikogo nie posłał, aż już w osłatni dzień przy rozjeżdżaniu z synodu". Było to zawodem dla niektórych ministrów i panów, którzy się na to „z uciążaniem gorszyli", że kasztelan biecki umyślnie zwołał synod do swojego miasta, „potrzebami opatrzyć obiecał, ale nic nie sprawił" [12]).

Na synod przybyly poselstwa Radziwiłła z Litwy, Stanisława Ostroroga z Wielkopolski, prócz tego z Rusi, Podola, Kujaw, Śląska, Lubelszczyny i księstwa zatorskiego. Przybyli również przedstawiciele braci czeskich w osobach Jana Lorenca i Jana Rokity, do których posłano zaproszenie, aby odnowić dawne stosunki, a przez to wzmocnić swoje stanowisko wobec arian [13]).

Miasto gościło w swych murach „panów zacnych około 40, sług nie mało, ministrów z posły około 50" [14]). Z wybitniejszych ministrów wzięli udział: dr. Fr. Lismanin, dr. Jerzy Blandrata, Fel. Kruciger, Lutomirski, Sarnicki, Krowicki, J. Schoman oraz profesorowie szkoły pińczowskiej t. j. Piotr Stratorius i Jan Thénaud. Nie brakowało też znakomitych osobistości z pośród szlachty, która na tym synodzie odegrała dużą rolę w reorganizacji kościoła kalwińskiego w Małopolsce. Ze starostów uczestniczyli: Gnojeński z N. Korczyna, Stan. Myszkowski z Malborga i Tarło z Pilzna. Warto też wspomnieć o innych postaciach, jak: Andrzeju Myszkowskim, Hieronimie Ossolińskim, Mikołaju Oleśnickim, Janie Tarle, Mikołaju Jordanie, Andrzeju Trzecieskim oraz Andrzeju i Fryderyku Bonerach. Dla utrzymania porządku został wybrany marszałkiem synodu Andrzej Myszkowski [15]).

Przedmiotem bardziej ożywionych dysput była herezja arianina Stankara, która w tym czasie poczęła zataczać co raz szersze kręgi na szkodę obozu kalwińskiego. Odnośnie do tej sprawy odczytano również list Kalwina, który

---

[6]) Gandius: Bibliotheca Antitrinitariorum, str. 192 — 195.

[7]) T. Grabowski: Literatura ariańska' str. 80, 81.

[8]) Gandius: B. Ant., str. 47.

[9]) Według informacji d. d-ra Szczotki.

[10]) Lasciana:, str. 448, 449.

[11]) Tamże, str. 449, 451.

[12]) J. Łukaszewicz: Dzieje Kościoła helw., str. 205.

[13]) Tamże, str. 208 — 212.

[14]) Tamże, str. 204.

[15]) Lasciana, str. 511, 512, 514.

w nim wyrażał swe potępienie dla propagatora arianizmu.

Do podniesienia umysłu przyczyniła się także kwestia wyboru nowych władz. Na tym tle wybuchł spór między ministrami a szlachtą, która obawiając się supremacji duchowieństwa domagała się wyboru seniorów z pośród osób świeckich. Ostatecznie dopięła celu dzięki większości głosów, a tylko przyzwoliła na to, aby godność superintendenta i jego zastępców posiadali ministrowie.

Między innymi zajął się także synod utworzeniem kasy publicznej, nazwanej przez zebranych „mons pietatis". Do tej miały wpływać wszystkie dochody z dóbr kościelnych i dobrowolnych składek [16]).

Na ogół odbył się synod bardzo burzliwie, bo nawet „do kordów się miało". Z tego więc powodu superintendent usilnie prosił odjeżdżających braci czeskich, aby nie rozgłaszali o niezgodzie, na jaką się patrzyli w czasie obrad [17]). Przebieg ksiąskiego synodu był wyraźnym dowodem anarchii, jaka się wkradła do obozu kalwińskiego po śmierci Jana Łaskiego.

Trzeci z kolei synod, jaki się odbył w Książu, przypadł na pierwsze trzy dni września 1561 r. Godny jest uwagi ze względu na oświadczenie Krucigera, który wobec zebranych stwierdził prawowierność Blandraty na podstawie podpisanej przez niego konfesji [18]). Na tym również synodzie Sarnicki i Sylwiusz wystąpili z ostrą krytyką arianizmu [19]).

Gdy jednak Blandrata w dalszym ciągu nie wzbudzał zaufania wśród kalwinów, wówczas zażądano od niego publicznego odczytania konfesji, co miało nastąpić 10 marca 1562 r. na zwołanym w tym celu synodzie do Książa. Tutaj Blandrata wręczył zebranym akt swego wyznana i jednocześnie prosił, aby akt ten został odczytany wszystkim obecnym. Lecz z obawy, że wyznanie może zawierać sprzeczności, odczytano je tylko w obecności Lutomirskiego, Krucigera, Blandraty, Grzegorza Pawła, Sawickiego, Sylwiusza, Wawrz. Discordii, Witrelina, Krowickiego, Kościeńskiego i Lismanina. Po odczytaniu wynikł spór, gdyż nie wszystkim spodobała się treść wyznania. Aby jednak zatarg nie był zgorszeniem dla zebranych, ministrowie wstrzymali się z wypowiedzeniem swych sądów do przyszłego synodu, co miało im dać również sposobność do lepszego namysłu [20]). Czwarty to był synod i ostatni, na jaki przybyli do Książa ministrowie ze szlachtą.

(D. c. n.)

[16]) Łukaszewicz: Dz. k. wyz. helw.' 208, 214, 216.

[17]) Tamże, str. 222, 223.

[18]) K. Górski: Grzegorz Paweł z Brzezin, str. 71.

[19]) Th. Wotschke: Geschichte der Reformation in Polen, str. 199.

[20]) Reformacja w Polsce, t. I, str. 215.

Dwa przywileje biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka na młyn „Boguń" pod Zamkiem kieleckim z 1763 i 1766 roku.

1) Przywilej na młyn, „Boguń" zwany, pod Zamkiem kieleckim leżący, po śmierci uczciwych Kaźmierza Dychali i Maryanny małżonki jego wakujący in Personas uczciwych Stanisława i Maryanny Jabłońskich małżonków. *)

Wszem wobec etc. Iż za podaną Nam pokorną suppliką uczciwych Stanisława i Maryanny Jabłońskich, abyśmy im młyn, „Boguń" zwany, pod Zamkiem Naszym kieleckim leżący, po śmierci uczciwego Kaźmierza Dychali i odstąpieniu od prawa swego Maryanny małżonki jego wakujący i do dyspozycji naszej przypadły, dać i konferować raczyli, My suppliką do Nas uczynioną nakłonieni, z klemencji Naszej na pomieniony młyn „Boguń" znany, rzeczonym małżonkom przywilej z kancellarji Naszej wydać pozwoliliśmy. Jakoż za zezwoleniem prześwietnej Kapituły kościoła Naszego kathedralnego tymże ze wszystkiemi przyległościami, prowentami, budynkami, ogrodami, polami, pierwszym przy drodze, która idzie z Kielc ku Chęcinom przed

*) Acta Postcurialia Ep. Sołtyk A. 1759—1782 fol. 153.

młynem i ogrodem przy tymże polu z sadkiem tamże leżącym, także pod Kadzielnią tak nazwanym, stajaniem jednym i w borach przy gościńcu chęcińskim, niwką piaszczystą, z łąkami, które się poczynają od młyna do przykopy, którą woda idzie od koła młyńskiego, przy polu młyńskim wyżej wyrażonym, kończącym się równo z polem młyńskim i innemi pożytkami do wspomnionego młyna przypadłemi puszczamy i dajemy prawem dożywotnim. Względem którego prawa dożywotniego, na rzeczony młyn służącego, pomienieni uczciwi Stanisław i Maryanna Jabłońcy małżonkowie powinni będą wszelkie usługi według dawnego zwyczaju odbywać, a osobliwie czynszu rocznego Zł. Pols. 12 do prowentu Naszego kieleckiego na święto Ś. Marcina płacić, Kanonii na fabrykę kościoła Naszego kathedralnego Zł. Pols. 1 gr. 18 rocznie do rąk prokuratora fabryki na toż święto oddawać, słody do prowentu kieleckiego mleć, wieprza jednego na każdy rok ukarmić, trzy dni siekierą w każdy tydzień odbywać. Ciężary wszystkie według dawnego zwyczaju do Rpltej ponieść. W innych zaś punktach, kondycjach i we wszystkim do inwentarza Klucza Naszego Kieleckiego referujemy się i pomienionych donatarjuszów Naszych we wszystkim zachowamy jako i sukcessorowie Nasi zachowują, z tą jednak kondycją, aby opisane powinności odbywali, budynki reperowali i coraz do lepszej przyprowadzali doskonałości, pod utraceniem prawa i odsądzeniem od pomienionego młyna. Prawu jednak Naszemu biskupiemu i kościoła Naszego kathedralnego teraz i na potym w niczym nie ubliżając. Na co dla etc. Dan w Kielcach dnia 28 miesiąga grudnia, roku Pańskiego 1763. W przytomności etc.

2) Ius communicativum na młyn, „Boguń“ zwany, pod Zamkiem kieleckim leżący, uczciwej Elżbiecie, uczciwego Stanisława Jabłońskiego małżonce dane. *)

Wszem wobec etc. Iż My, mając wzgląd na wniesione do Nas za uczciwym Stanisławem Jabłońskim, młyna „Boguń“ zwanego, pod Zamkiem Naszym kieleckim leżącego, aktualnym possessorem, instancje, do kommunikacji prawa dożywotniego, które jemu tylko samemu, po śmierci uczciwej Marjanny, pierwszej jego małżonki na tenże młyn za przywilejem w roku 1763 dnia 28 miesiąca grudnia, tu w Kielcach od Nas mu danym, służy, uczciwą Elżbietę teraźniejszą małżonkę jego przypuścić i tenże młyn onejże dożywotnie dać i konferować umyśliliśmy. Jakoż niniejszym przywilejem Naszym ze wszystkiemi przynależytościami dajemy i konferujemy. Względem którego dożywocia przerzeczeni Stanisław i Elżbiete Jabłońscy małżonkowie wszelkie kondycje, w rzeczonym wyżej przywileju od Nas nadanym wyrażone, wypełniać powinni będą, pod utraceniem prawa i odsądzeniem od pomienionego młyna. Obiecujemy zaś tymże uczciwym Jabłońskim małżonkom, iż ich w spokojnej młyna tego possessyi zawsze zachowamy i sukcessorowie Nasi zachowają, byle tylko włożonym na siebie przez przywilej i opisanie inwentarza Naszego kieleckiego obowiązkom zadosyć czynili. Na co dla lepszej etc. Dan w Zamku Naszym kieleckim, dnia 4-go miesiąca kwietnia roku Pańskiego 1766.

Z archiwum Kurii książęco-metropolitalnej w Krakowie wydobył

Leon Feliks - Gliksman.

STANISŁAW PRAUSS

Walki o niepodległość w malarstwie polskim

Do roku 1914 polska twórczość plastyczna w dziale malarstwa historyczno - batalistycznego żyła przeszłością.

Gros naszych artystów przebywało i tworzyło przeważnie za granicą ze względów politycznych i materialnych.

*) Acta Postcurialia Ep. Sołtyk A. 1759—1782 fol. 180.

Za granicą z batalistów naszych pracują: Wojciech Kossak, Chełmoński, Brandt, Wierusz-Kowalski, Pawliszak, Gerson i inni. Powstaje w tym okresie wiele płócien, które do dzisiejszego dnia są symbolami faktów historycznych.

Grunwald, Hołd Pruski, Batory pod Pskowem — Matejki, Olszynka i Raszyn — Kossaka Kosynierzy Kościuszkowscy — Chełmońskiego,, prace zbiorowe, olbrzymie panoramy kompozycji Wojciecha Kossaka, jak: Bitwa pod Racławicami, Czworoboki Napoleona pod Piramidami, Berezyna, Sammosierra, cykle Grottgera: Polonia, Lithuania, Wojna — były znane z reprodukcji we wszystkich trzech zaborach.

Wybuchła wielka wojna i wbrew przewidywaniom przeciąga się kilka lat. Staje się ona niewyczerpanym źródłem przeżyć wzruszeń i tematów dla współczesnych plastyków.

Wielu z nich pełni służbę czynną w polu szóstego sierpnia 1914 roku na rozkaz Komendanta Józefa Piłsudskiego wyrusza z Oleandrów na Kielce pierwsza Kompania Legionów wraz z grupą konnych wywiadowców.

Jest to pierwszy, na ziemiach b. zaboru rosyjskiego, oddział wojska polskiego, wskrzeszonego przez Komendanta Józefa Piłsudskiego.

Chwila, w której polski żołnierz przekroczył granicę z bronią w ręku, staje się punktem zwrotnym w naszej batalistyce.

Marzenia i tęsknoty stają się rzeczywistością. Polski żołnierz przez tyle lat oczekiwany przez starych i młodych! Jakżeż inny od tych legendarnych bohaterów z opowiadań i płócien — Olszynki lub Sammossierry!

Młodziutki szary żołnierzyk, obładowany ciężkim rynsztunkiem bojowym i olbrzymim karabinem, uznojony, zakurzony, lecz wesoły i pewny siebie.

Legioniści Piłsudskiego! Ułani Beliny!

Rysują ich i malują nasi bataliści, też zresztą żołnierze, w okopach, na postojach i noclegach. Powstaje moc studiów, szkiców i rysunków. zadziwiających swą plastyką, r ealizmem i siłą wyrazu.

Wojciech Kossak tworzy objętościową tekę Legionów, gdzie w kapitalnych gwaszach przedstawia nam typy legunów wszystkich formacji i broni.

Widzimy na tych kartonach szeregowców i oficerów, piechurów, artylerzystów, oficerów żandarmerii, otyłego kapelana, sapera, beliniaka na siwku.

Rozwadowski, Ryszkiewicz i Gottieb akwarelą i węglem, malują i rysują moc typów, scen i epizodów. W miarę rozwoju akcji wojennej, w której Legiony biorą udział, mnożą sie obrazy i kartony. w których każdy jest dokumentem znojów, zmagań i zwycięstw, któremi Legiony Piłsudskiego wykuwały przyszłą Wolność i Niepodległość Ojczyzny.

Pamiętam jak wielkie wrażenie robiły na nas najmłodszych małe pocztówki, wydawane przez Związek Plastyków Krakowskich. Były to pierwsze reprodukcje obrazów batalistycznych, dla których natchnieniem były czyny wojenne wskrzeszonej Armii Polskiej.

Niezapomniane wrażenia z wkroczenia Kompanii Kadrowej pod wodzą Komendanta do Kielc, utarczki na ulicach miasta, których byłem naocznym świadkiem, na zawsze pozostaną w mojej pamięci.

Nie zapomnę również nigdy wrażenia, jakie na mnie zrobiły pierwsze obrazy batalistyczne z walk legionowych, które zobaczyłem w Krakowie i reprodukcje, które potem nabywałem za ostatnie grosze.

Wojciech Kossak, ten największy z batalistów europejskich, najsilniej i najplastyczniej przedstawił nam nowego żołnierza wskrzeszonej Armii Polskiej.

Legun Kossaka to nie jakiś tam żołnierz, nieokreślonej narodowości, lecz właśnie Polak z krwi i kości, o wybitnym typie i charakterze słowiańskim. Również kompozycje Kossaka, kapitalne w swej prostocie sytuacji i bogactwie ujęcia par excellence malarskiego, najbardziej bodaj przemawiają do wyobraźni wszystkich.

W ślad za studiami i mniejszymi epizodami, pojawiają się wielkie płótna, ilustrujące ważniejsze momenty bojów legionowych.

A więc: Rokitno, ta druga Sammossierra, malowana przez W, Kossaka i Batowskiego, Walki w Karpatach i na Wołyniu są natchnieniem dla wielu płócien, jak: „Apel poległych"— J. Kossaka, Alarm, Pobudka, Pościg i t. p.

Osobny dział twórczości historyczno-batalistycznej stanowi portret.

Portretów Komendanta Józefa Piłsudskiego oraz oficerów legionowych namalowano kilkadziesiąt. Niektóre z nich są wspaniałymi kompozycjami batalistycznymi.

Rzeźba tworzy szereg głów, biustów i kompozycji.

Działania Pierwszej Brygady na terenie naszego miasta i w okolicy, zostały uwiecznione w cyklu trzech obrazów pędzla Batowskiego. Znajdują się one w gmachu im. J. Piłsudskiego (P.W. i W.F.).

Jest to wspaniałe pomieszczenie dla tego rodzaju kompozycyj historycznych i należałoby sobie życzyć, aby wszystkie wspomnienia, pamiątki tego Wielkiego Okresu Walk o Niepodległość znalazły się w Muzeach i Galeriach Sztuki, by stamtąd promieniować Wielką Ideą Marszałka Piłsudskiego na przyszłe pokolenia.

—oOo—

MIECZYSŁAW ROMAN WOLSKI

WESELE STAROSŁUPSKIE
(ŚWIĘTOKRZYSKIE)
CZĘŚĆ III-cia: PO ŚLUBIE — OCEPINY

(Dokończenie)

DRUŻBOWIE: (Mel. IX).

„A nijako starsza druhna, nijako, nijako,
Pojechała do Warsiawy z tabako, z tabako".

DRUHNY: (Mel. IX).

„A nierucha starsy druzba, nierucha, nierucha,
Starościny za stołami w kozuchach, w kozuchach.
A nieraźny starsy druzba, nieraźny, nieraźny,
Bo juz druhny za stołami pomarzły, pomarzły".

(I znów wszyscy biorą się do tańca i muzyka gra dłuższy czas. Po pewnym czasie muzyka przerywa i wszyscy śpiewają):

WSZYSCY: (Mel. XXI).

„Kumoter kumosi gozołecke nosi,
Kumosia pić nie chce, gniwo sie o cosi".

(Starościna udaje, że się gniewa na starostę i „boczy się". Wtedy starosta tak śpiewa):

STAROSTA: (Mel. XXI).

„A jo se kumosie ucopieł za syje,
Psestała sie gniwać gozołecke pije".

(Chwyta starościnę i całuje ją — ku ogólnej wesołości. I daje jej wypić. Wtedy znów wszyscy śpiewają).

WSZYSCY: (Mel, XXI).

„Wypiła, wypiła, skoro wypić musi,
Juści kumotrowi nadstawio gembusi".

(I rzeczywiście starościna „nadstawia gembusi", ale gdy ten ją chce pocałować ucieka od niego. Muzyka gra i wnet wszyscy tańczą. Niedługo starosta przerywa):

STAROSTA: (Mel. III).

„Oj stoi kielisecek, oj choć mo jedno noge,
Oj a jo mom dwie nogi i ustać ni moge.
Oj opiłem sie opił, oj bede baby topił,
Oj jak sie bidy boje, da utopie i swoje".

(Ale i starościna też się rozbawiła, bo śpiewa):

STAROŚCINA:

„Oj o lala, o lala upiłam sie za jaja,
Oj za jaja za kurze, com znalazła na górze,
Oj dana, da dana, oj dana moja dana".

(Ogólny śmiech, to też starościna śpiewa dalej):

„Oj cóz to za starosta co mu copka psyrosła,
Psyrosła mu do głowy niby kawoł murowy,
Oj da dana, da dana, oj da dana moja dana".

(Wnet staroście zdzierają z głowy na czapkę, którą dla zabawy włożył na głowę. Ale i starszemu drużbie coś się dostanie);

„Oj w sini dół, w sini dół, a psed sienią wygon,
Oj a nas starsy druzba, oj kieby stary cygon.
Oj da dana, da dana, oj dana moja dana".

DRUŻBOWIE: (Mel. VI).

„Cóż to starościna, oj co sie tak wydziro,
Wypiła kwarte wody, myśli ze piła wino".

(Wszyscy się śmieją, inni nalegają, aby muzyka grała coś do tańca. Wnet muzyka gra tę samą melodię i wszyscy tańczą. Po pewnym czasie muzyka przestaje grać, a st. druhna śpiewa):

ST. DRUHNA: (Mel. VII).

„Zalicajo mi sie wsyscy na ogóle,
Psyjezdzajo do mnie we zgrzebnych kosulach".

(Muzyka tylko raz powtarza melodię. Nie tańczą. Starsza druhna dalej śpiewa);

„Psyjechoł Jasieniu, oj we lniany, we lniany,
A jesce nie w swoi ino w pozycany".

(Teraz gdy muzyka gra — wszyscy tańczą dłuższy czas, Starościna przerywa):

STAROŚCINA: (Mel. III).

„Oj podłóz se Kasieniu, oj pod głowy tarniny,
Oj boś se nie psyniosła, oj mamy piezyny".

„Oj leciały gosecki, da psez las, psez kielecki,
Oj zbiroj Kasiu piórka, oj bedo podusecki".

(Zaraz po niej dalej śpiewają same druhny, które w czasie śpiewu staróściny zgrupowały się w jednym miejscu — naprzeciw pp. młodych. W czasie śpiewu wyraźnie zwracają się w stronę p. młodej, a później — p. młodego. Te „przycinki" pp. młodzi przyjmują na wesoło — biorą udział więc w tej zabawie).

DRUHNY: (Mel. VI).

„Oj nie bede zbirała, oj bo mi mama dała
Oj śtery podusecki i pioto obiecała.
Oj śtery podusecki, oj i ładno piezyne
Oj zeby było ciepło, oj Jasiowi na zime.
Oj chwoliłeś sie Jasiu, ze ty mos oficyny,
A ty mos chałupine, oj same pajecyny.
Oj chwoliłeś sie Jasiu, oj ze twój ociec bogoc
A ty mos same kurpie, a idźże Kasiu oboc.
Oj da dana, da dana, oj dana moja dana".

(Po każdej zwrotce wszyscy powtarzają refren: „Oj da dana ...." Po ostatniej zwrotce podchodzą drużbowie do druhen i zaczynają tańczyć w takt tej melodii granej przez muzykę. Ma się wreszcie ku końcowi tych tańców. Już zaczyna świtać. Starosta, choć ma też trochę w czubie, ale pamięta, że już czas przypomnieć o tym gościom. Przecież i tak wieczorem zaczną się poprawiny. Trzaby się przed tym wyspać. Nie można jednak gości „bezceremonialnie" wypraszać. Otóż gdy tak goście tańczą, na przód sceny wychodzi starościna i starosta i wyraźnie się nad czymś naradzają; widać, że starościna w dobrym humorze, bo się serdecznie z czegoś śmieje. Właśnie muzyka przestaje grać, a starosta zwracając się w stronę staróściny śpiewa):

STAROSTA: (Mel. III).

„O pójdź stara do domu, oj bo juz cas bo juz cas,
Oj bo juz psepiórecki, oj posły w las, posły w las".

STAROŚCINA: (Mel. VI).

„Oj nie póde do domu, oj az bedzie dziń bioły,
Oj a mom chłopa dobrego, oj wydoi mi krowy.
Oj da dana, da dana i t. d.".

(Ogólny śmiech i wszyscy powtarzają „oj da dana ....").

STAROŚCINA: (Mel. VI).

„Oj krowy mi wydoi i jeść mi ugotuje,
Oj do łózecka poda i jesce pocałuje".
Oj da dana .... ".

(Znów ogólny śmiech i powtarzają: „oj da dana i t. d.". Podczas trzeciej zwrotki, gdy starościna będzie udawała pijaną, wnet podbiega starosta i chwyta ją skwapliwie pod ramię, wtedy za nim ustawiają się wszystkie pary, prócz pp. młodych i ich rodziców, którzy z drugiej strony sceny z boku spoglądają na ustawiające się pary gości):

„Opiłam sie opiłam i nie moge se radzić,
A musi mnie starosta, oj do dom odprowadzić.
Oj da dana........".

(Wszyscy powtarzają: „oj da dana....". Wreszcie muzyka gra nową melodię i wszyscy w takt maszerują dokoła sceny przed pp. młodymi. Po odegraniu jednej zwrotki wszyscy zaczynają śpiewać — muzyka dalej gra):

WSZYSCY: (Mel. XXV).

„Oj pódźmy do domecku juz nom cas, juz nom cas,
Juz spiwanie skowronecka wzywo nas, wzywo nas.
Oj z wesela jedziemy wionka nie wieziemy,
Oj z cemze ma sie, z cemze w domu pokozemy".

(Po drugiej zwrotce wszystkie pary ustawiają się z boku sceny naprzeciw pp. młodych i ich rodziców i śpiewają — przy słowach „ostajcie nam z Bogiem" wszyscy nisko się kłaniają i takim ukłonem odpowiadają pp. młodzi i rodzice. Gdy powtarzają drugą zwrotkę — kurtyna szybko opada).

WSZYSCY: (Mel. VII).

„Ostańcie nam z Bogiem, oj bywajcie nam zdrowi,
Bo my juz idziemy ku swemu domowi". (bis).
„Ostańcie nam z Bogiem, oj wase progi mijom,
Niech Wos Pan Bóg ciesy z całom familijom". (bis).

KONIEC.



Ryc. 78. Wesele w Starej Słupi. W środku Instr. ośw. pozaszk.. z Ostrowca p' Tochowicz. Fot. R. Wolski.

RECENZJE

„ZIEMIA". ILUSTR. MIESIĘCZ. KRAJOZNAWCZY NR. 4, 5, 6 1937 r.

Namiętny miłośnik Sandomierza i Łysogór, wybitny krajoznawca, Aleksander Patkowski nie mógł przeoczyć oczywiście tak aktualnej dla ukochanego regionu sprawy, jak myśl powołania do życia Centralnego Okręgu Przemysłowego. To też poświęcił jej potrójny zeszyt redagowanego przez siebie miesięcznika P. T. K. „Ziemia".

Pomijając nader estetyczną, a oddawna ustaloną szatę zewnętrzną, wspomniany zeszyt interesuje głównie samym tematem, tak ważnym dla niedalekiej przyszłości okolic kielecko-sandomierskich. Zagadnienie to roztrząsają trzej autorzy: Henryk Świdziński w artykule: „U źródeł energii Okręgu Sandomierskiego", Stanisław Malessa: „Sandomierski Centralny Okręg Przemysłowy" i Zbigniew Kozłowski: „Ekonomiczne dziś i jutro Centralnego Okręgu Przemysłowego". Wszystkie trzy prace dobrze się uzupełniają. Podczas gdy pierwszy z autorów wykazuje związek między projektem a potrzebami wykorzystania ogromnych bogactw naftowo-gazowych w okręgu jasielsko-krośnieńskim, drugi na tle układu przemysłowego Polski roztrząsa wszystkie korzyści połączone z kreowaniem C. O. P., trzeci zaś stara się wnik-

nąć w przyszłość i nakreślić przewidywanym robotom najbardziej celowy kierunek. Łącznie biorąc zagadnienie zostało oświetlone wszechstronnie. Z punktu widzenia zdrowego układu przemysłowego i komunikacyjnego potrzeb społecznych i politycznych, gospodarczych i wojskowych.

Dobrze wyposażony mapkami numer uzupełnia piękna opowieść Redaktora A. Patkowskiego o „Starym Sandomierzu", oraz bardzo cenny indeks wszystkich artykułów „Ziemi" dotyczących regionu Świętokrzyskiego. Z tego względu polecenie tego N-ru przez In pektoraty szkolne na zainteresowanym terenie wydaje się pożyteczne i wskazane.

SEWERYN BORKIEWICZ I INŻ. ZYGMUNT LINOWSKI. MONOGRAFIA HISTORYCZNA I GOSPODARCZA POWIATU JĘDRZEJOWSKIEGO. Kielce 1937 r. Nakładem Związku Ziemian w Jędrzejowie, str. 406: 16X24 cm. z 40 ilustracjami i indeksem około 1000 nazwisk.

Praca składa się z dwu części. Pierwsza, pióra b. dyr. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, właściciela Piołunki, Seweryna Borkiewicza p. t: „Z przeszłości ziemi Jędrzejowskiej" obejmuje monografie 111 miejscowości z terenu obecnego powiatu jędrzejowskiego na 238 stronach. Resztę wypełnia praca dyplomowa p. inż. Zygmunta Linowskiego, wykonana pod kierunkiem prof. Zdzisława Ludkiewicza w Zakładzie Polityki Agrarnej S. G. G. W. w Warszawie.

W części pierwszej autor, p. S. B. oparł się w znacznej mierze na niewykorzystanych materiałach archiwum hipotecznago w Kielcach, co stanowi główną zaletę pracy pod względem naukowym. Dzięki nim udało mu się bowiem uzupełnić i sprostować wiadomości herbarzy i słowników geograficznych o właścicielach opisywanych miejscowości. Pomogły mu w tym również prywatne zbiory zainteresowanych rodów ziemiańskich, które w poszczególnych wypadkach mocno zaważyły na objętości monografijek. Ale materiał ten dla wszechstronnego oświetlenia przeszłości powiatu był za skąpy. Nawet łącznie z innymi źródłami drukowanymi i opracowaniami, którymi Autor się posłużył, nie dał możności wywołania pełnego obrazu dziejów. Czyby się to udało w dużo lepszych warunkach profesorowi uniwersytetu nie można stanowczo twierdzić. Bo przecież monografia powiatu to kompletna historia Polski. Nie podobna jej traktować w oderwaniu od całokształtu życia państwowego.

Chyba że chodzi o posiadaczy i sprawę dziedziczenia. To jest zagadnienie czysto regionalne. Jeżeli o nie w pierwszym rzędzie szło Autorowi, to wywiązał się dobrze ze swego zadania, mimo, że przy takim założeniu lepiej byłoby przyjąć za podstawę geograficzne, niż alfabetyczne rozmieszczenie miejscowości. Sporo szczegółów wydaje się niejasne jak np. tytuły podwojewodzi szczyrzycki, czchowski, księski, etc. podczaszy magdeburski, (str. 34, 59, 78) niesłusznie też Mikołaj Rej otrzymał przydomek „Wielkiego poety" (str. 120) ale nie da się zaprzeczyć, że obok pracy ks. Wiśniewskiego o kościołach powiat jędrzejowski może się dzięki p. S. B. wykazać rozprawą o rodach ziemiańskich. Częściowa w tym zasługa ś. p. Wacława Jaskłowskiego, który opracował w ramach omawianego wydawnictwa monografie Imielna, Mokrska i Mnichowa, oraz p. Kazimierza Walewskiego z Tubędzina, którego niedrukowaną pracą o Walewskich posługiwał się autor.

Rozprawa p. inż. Linowskiego, podzielona na 5 części omawia strukturę agrarną powiatu, czynniki warunkujące rozwój rolnictwa stan i rozwój wytwórczości rolniczej, oraz zakłady i instytucje, poświęcone rozwojowi rolnictwa. Praca oparta na bogatym materiale statystycznym jest na wskroś współczesna i może służyć nie tylko projektowanej Wystawie Rolniczej w Miechowie, ale każdemu obywatelowi, którego jakieś interesy gospodarcze lub społeczne wiążą z Ziemią Miechowską.

J. P.

SPROSTOWANIE

Redakcja na życzenie p. wojewody dr-a Władysława Dziadosza wyjaśnia, że ilustracje przedstawiające pierwotny zamek kielecki oraz figury, stojące niegdyś na gzymsie frontowej fasady były reprodukowane w jednodniówce p. t. „Ziemia kielecka w hołdzie Marszałkowi Polski" według fotografii stanowiących własność p. inż. Nowodworskiego. Nieporozumienie, powstałe stąd, że Redakcja otrzymała je bezpośrednio od p. wojewody, niniejszym prostujemy.

Odpowiedzi Redakcji

W. P. JULIAN SZPUNAR — LESZNO. List Pański sprawił nam radość nie tyle słowami uznania dla naszej pracy, co akcentem szczerego sentymentu, jaki Pan żywi dla Łysogór. Z tym większą przykrością musimy Panu odmówić 1 Nru pisma, zawierającego m. inn. wyjaśnienie nazwy „Radostowa", a to z powodu wyczerpania go. Licząc się jednak z tym, że może to zainteresować także innych naszych Czytelników, którzy nie posiadają Nru 1, wyjaśniamy na tym miejscu: „Radostowa" to góra w głównym paśmie świętokrzyskim. Ani nie najwyższa, ani nie najpiękniejsza, ale taka, na którą niemal codziennie, z skromnego dworku w Ciekotach nad Lubrzanką padało przenikliwe spojrzenie młodego Żeromskiego. Według jej wyniosłości kształtowała się — jak sam pisarz wyznaje — wielkość jego ideałów. A po za tym „Radostowa" ze swo-

im smutkiem i — siwizną przyprószoną — garbatą starością stanowi może najbardziej typowy obrazek łysogórski. Łysa, spracowana do cna, poczciwa babunia, którą chytrze wykorzystano i porzucono, usiadła nad wiecznie wesołym strumykiem Lubrzanką i wytężywszy oślepłe oczy ku Kielcom, dokąd życie od niej uciekło, ma nadzieję, że wrócą jeszcze czasy, kiedy człowiek u niej „rad gościł" Aby się rychlej spełniło to życzenie starej babuni, aby wróciło bujne życie w góry świętokrzyskie, oddając sercem i pracą dotychczasowe korzyści, po to pismo, które chce służyć tej idei przyjęło nazwę „Radostowa".

WSZYSTKIM naszym Szanownym Czytelnikom, którzy nadesłali do Redakcji wyrazy zadowolenia z powodu wydania N-rów okolicznościowych o Hetmanie Czarnieckim i jednodniówki p t „Ziemia Kielecka w hołdzie Marszałkowi Polski", składamy serdeczne podziękowanie.

Z OKAZJI ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA REDAKCJA ZASYŁA WSZYSTKIM SZAN. CZYTELNIKOM i PRZYJACIOŁOM PISMA NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA POMYŚLNOŚCI W NADCHODZĄCYM NOWYM ROKU 1938.

Redakcja.

ROK 1937
SPIS RZECZY

Artykuły programowo - ideowe.

Literatura.

Historia.

Krajoznawstwo.

Folklor.

Różne.

Biografie i nekrologi.

Recenzje.

SPIS RYCIN

Komitet Redakcyjny:

JAN GĘBICA, TADEUSZ JACKOWSKI, Dr. ANDRZEJ OLEŚ, JAN PAZDUR, JÓZEF RACHWAŁ, STANISŁAW SUCHOROWSKI.

Redaktor i Wydawca: Mgr. fil. JAN PAZDUR.

Drukarnia Jan Łęski, Kielce, ul Sienkiewicza 14.